№ 152. Kraków 5. Lipca — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 lipca.

Do dzisiejszego numeru pisma naszego załączyliśmy dla miejscowych czytelników Sprawozdanie z czynności Komitetu Pogorzeli miasta Krakowa po dzień 8go marca 1851 r. Aby obeznać zamiejscowych czytelników z historyą czynności Komitetu, ważniejsze tego Sprawozdania podajemy szczegóły, a zarazem publiczne składamy podziękowanie (nikt nam tego podobno za złe nie weźmie) w imieniu pogorzelców i miasta całego tak wspaniałomyślnym dawcom, jako i owemu gronu obywateli naszych, którzy nie szczędzili starań i pracy w tém chrześciańskiém i obywatelskiém powołaniu.

W domu hr. Zofii Arturowéj Potockiéj, głównéj opiekunki Towarzystwa dobroczynności, w chwili jeszcze gorejącego pożaru miasta, powzięto myśl spiesznego ratunku rodzin pozbawionych przytułku i sposobu do życia. Powołano obywateli w celu wspólnéj narady, i tak utworzył się Komitet, potwierdzony dnia 20 lipca przez władze wojskowe i cywilne, pod warunkiem pozostania nadal w tym samym składzie osób, od czego raz tylko pozwolono odstąpić dla przybrania do grona swego nieobecnego naówczas p. hr. Adama Potockiego.

Komitet ten przeto składał się z następujących osób:

Zofia hr. Arturowa Potocka, prezesowa.
Bulikowski Fran. Dr. med. i ch., właś. domu.
Chrząstowski Eug., dyr. drukarni Czasu.
Czerny Antoni, czł. Rady Miej., sędzia pok. i wł. d.
Gawroński Fran. Salezy, właściciel dobr.
Jakubowski Adam, ksiądz rektor Pijarów.
Kirchmajer Wincenty, prezes Izby hand., właściciel domu i dziedzic dóbr.
Kremer Karol, Dr. fil., inspektor budownictwa.
Kuczyński Stefan, Dr. fil., prof. uniw.
Kurowski Józef, artysta-malarz.
Lipiński Leopold, czł. Rady M., wł. domu.
Majer Józef, Dr. med. i ch., rektor uniw.
Meciszewski Hilary, nacz. bióra likw.
Michałowski Piotr, prezes Rady adm., wł. dóbr.
Hr. Potocki Adam, dziedzic dóbr.
Rozwadowski Antoni, ks. prałat scholastyk kat. krak., czł. Rady Miejskiéj.
Skobel Fryderyk, Dr. med. i ch., prof. uniw.
Wojcikowski Maciéj, ks. kap. katedr., kap. Potockich.
Żebrawski Teofil, insp. dróg i mostów.

Zastępstwo prezesowéj powierzone zostało p. Kirchmajerowi; obowiązki sekretarza zlano na p. Meciszewskiego,, po wyjeździe zaś jego do Wiednia w przedmiocie pożyczki dla pogorzelców, oddano ks. rekt. Jakubowskiemu.

Komitet podzielił się na trzy wydziały: korespondencyjny, statystyczny i skarbowy, i zaraz każdy z tych trzech wydziałów zajął się właściwemi swemi czynnościami: pierwszy korespondencyami i odezwami, drugi obliczeniem szkód, trzeci rozdziałem funduszów.

Niepodobna w krótkiéj o sprawozdaniu wzmiance wyliczać wszystkich Komitetu czynności, dość, że zająwszy się gorliwie podzieloną między siebie pracą, każdy z pojedyńczych jego członków jak i cały Komitet zbiorowo, pilném i troskliwém pełnieniem przyjętych na siebie trudnych obowiązków, bezstronném i dalekiém od osobistych względów postępowaniem tak w ocenieniu szkód i potrzeb, jako i w rozdziale składek, zyskali sobie nietylko wdzięczność pogorzelców, ale śmiało możemy powiedzieć: *zasłużyli się dobrze miastu.*

Nie łatwo to bowiem rozdać sprawiedliwie wsparcie między sześćset kilkadziesiąt rodzin, a to wedle strat poniesionych, potrzeb i stósunków poszkodowanych, wedle licznych warunków i wyczerpujących się funduszów. Znajdujemy tam wsparcia od 2000 złr. do kilku złotych, a dla ułożenia tego stósunku, dla zbadania wszystkich potrzeb i całéj zasady rozdziału, nietylko pracy, ale i zimnéj bezstronności potrzeba było. Nie przeczymy i sam Komitet to przyznaje, iż ustérki i niedokładności wcisnąć się mogły: jak bowiem zbadać stósunki osób częstokroć nieznanych, tém bardziéj, że często zbytnie wymaganie, nie samo tylko ubóstwo wzywało miłosierdzia, że pomiędzy podaniami szkód nieraz musiano odrzucić przesadne żądania, że nawet niekiedy podawali się o wsparcie niezamieszkali w części pogorzałéj miasta.

Tytułem wynagrodzenia ruchomości rozdano przeto summy 25,400 złp. i 26,625 złr., wynajęto mieszkań dla ubogich za 38 złp. i 157 złr. 15 kr., uczniom uniwersytetu przeznaczono w tym celu od dawcy 823 złp. 20 gr. i 50 złr., uczniom licealnym 600 złp., w książkach 174 złr. 14 kr.

Właściciele domów bądź odebrali, bądź odniosą $16/_{100}$ poniesionych strat w nieruchomościach wedle najściślejszego obliczenia w summie 89,972 złr. 6 kr.

Na uratowanie pomników i wsparcie zakładów dobroczynnych użyto 4169 złr. 43 kr., a na cel ten przeznaczone jest jeszcze przez dawców 4125 złr. 48½ kr. — koszta druków sprawozdań i kwitów, tudzież koszta kancellaryi wyniosły dotąd 561 złp. 27 gr. i 255 złr.

Przeznaczone przez dawców ofiary na kościoły nie idą w tę summę; użyte one były i są na cel swój wyłączny i oto już wiązania dachowe kościoła Dominikańskiego i Franciszkańskiego, i na ukończeniu już będące naprawy Śgo Norberta i Śgo Józefa świadczą o użyciu choć części summ przeznaczonych.

W ogóle na ręce Komitetu zebrało się składek na pogorzelców: 153 dukatów, 260 półimperyałów, 25 louisd'orów, 1½ sztuk 20to-frank., 1637 tal. 15 sgr., 88,269 złp. 20 złpol. kuponami, 27½ złpol. srebrem, 14,744 złr. list. zast. galic., 102,343 złr. 6½ kr. w banknotach. Z tego wydano na powyższe cele 27,423 złp. 17 gr., 8600 złr. listami zast., 88,854 złr. 18 kr. banknotami. Reszta pozostała do dyspozycyi Komitetu po wymienieniu monet zagranicznych, wynosiła na dniu 7 marca r. b. złr. 16,001 kr. 43.

Nadto za pośrednictwem Komitetu nadeszło na kościoły 14 dukatów, 308 półimperyałów, 25 luisd'orów 53,722 złp. 5 gr., 30 złr. srebrem, 1900 złr. list. zast. gal., 14,885 złr. 43½ kr. banknotami. Po użyciu części tych summ i wymianie, zostawało w kassie Komitetu na dniu 7 marca r. b. na kościoły 36,095 złp. 15 gr., 1900 list. zast. i 4719 złr. 54½ kr. banknotami, które zapewne bez mała już zużytemi dotąd być musiały.

Oprócz pozostałych na rzecz pogorzelców funduszów w kassie Komitetu, nadesłanemi również zostały bądź effekta i bielizna, którą między najpotrzebniejszych rozdano, bądź kosztowności i książki, z których sprzedaży wzrośnie fundusz Komitetu. Są tam: zbiory numizmatów, łańcuchy, naszyjniki, zegarki, naramienniki itp., a nadto grupa z marmuru Carrara, przedstawiająca Antygonę i Edypa dłuta p. Sosnowskiego, którą znakomity artysta jako najcelniejsze dzieło swoje podarował na rzecz pogorzelców, pod warunkiem, aby w kraju pozostało. Wartość tego dwuposągu nieznana nam dotąd, musi być jednak wielka, gdy znawcy najwyżéj cenią to dzieło znakomitego artysty. Sam materyał kosztował 6000 złp. Komitet stara się o dozwolenie urządzenia loteryi na zbycie wszystkich kosztowności, co może najprzystępniejszym do ich spieniężenia będzie sposobem.

Taki jest stan czynności Komitetu po dzień 1go marca r. b. Podając treść jego do wiadomości czytelników naszych, składamy jeszcze raz wyraz publicznego podziękowania zacnym członkom jego, w przekonaniu, że wiernym będziemy organem opinii pogorzelców i całego miasta, kiedy powiemy, że obowiązku swego dopełnili sumiennie.

Podajemy dalsze wyjątki z przerwanéj korespondencyi poznańskiéj:

Przechodzę do kaplicy Mieczysława i Bolesława. Około r. 1820 powzięto piękną myśl uczczenia pomnikiem dwóch wielkich królów, z których jeden był ojcem duchowéj a drugi politycznéj Polski. Składki we wszystkich częściach Polski na ten cel zbierane, wyniosły około 16,000 tal., rzeczą samą trudnił się głównie Edw. Raczyński. Pierwszą myślą było postawić pomnik przed Tumem, którą wkrótce jako mniéj stósowną porzucono i zamierzono mały, dziś się walący, ale przecudnéj czystości stylu kościołek Kazimirzowski odrestaurować, i w nim posągi umieścić. Czemu téj myśli tyle właściwéj, niedoprowadzono do skutku, pojąć nie mogę. Wybudowano nową kaplicę, przyjęto w niéj styl bizantyński, dla tego podobno że w owym wieku miał głównie w Polsce przeważać. Raczyński jeździł sam do Palermo i architekta posełał, aby się dokładnie zabytkami najczyściejszemi owego wieku i stylem przejąć; mojém zdaniem jednak dzieło nieodpowiada zachodom.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ULICA St. FLORENTIN
w Paryżu.

(Ciąg dalszy.)

Bernard. „Wiesz co mój kochany książe Lavrillière, że bez mojéj próżności, a szczególniéj bez głupiéj ku mnie skłonności Chamillart'a, nie miałbyś był zaszczytu, jednéj z ulic Paryża nadać swego St. Florentin nazwiska? Nic nie jest prościejszego; kontroller finansów, o którym mówią, przez to dostąpił szczęścia politycznego, że z wielkim królem grał w billard, a że ja z biednym ministrem finansów zarówno w billard grałem, znalazłem wkrótce sposobność zgromadzenia pierwszego milionu. W ministeryalnem życiu Chamillart'a, karambul wspierał męża stanu, a w moim zaś finansowym zawodzie, wielce był pomocnym karambul dumy z mądrością. Chamillart umiał sobie pozyskać szacowne zaufanie księcia; ja zaś otrzymałem sprzyjanie fortuny, która mi swoją rękę ofiarować raczyła — rękę lewą, a z nią przyniosła moja piękna bogini do 30 milionów liwrów posagu.

„Gdy w dobrym bycie bogatym i milionowym zostałem, przyszło mi do głowy: kosztowny pałac, prawdziwy pałac królewski, na najpiękniejszém miejscu placu zwycięstwa wybudować. Moje mieszkanie nie miało sobie równego i tylko mojéj świetności i dumie brakowało kawałek szlachectwa, herbu, małéj latorośli, jakiego genealogicznego drzewa. Niestety! mój przyjaciel Hosier, był nieubłagany; nie chciał w méj familii żadnego sławnego męża odszukać, jak tylko biednego kościelnego.

„Samuel Bernard przestawał jednak, czy był szlachcicem lub nie, z wielkimi panami arystokracyi francuzkiéj na stopie równości; cały dwór Ludwika XIV zjawiał się w moich przedpokojach, ażeby hołdować moim zasługom i złote, srebrne podnosić pieniądze, które się taczały z mego obfitości rogu.

„Pozwól mi mój godny książę przypomnieć sobie, iż pewnego razu, ażeby wszystkich tych podchlebców którzy bankietowali przy moim stole, uczcić w swój sposób, — trzem kochania godnym nimfom rozkoszy i trzem dworakom z Wersalu, którzy bardzo dobrymi byli szlachcicami, dałem wyborną wieczerzę, i ażeby tejże na niczém nie zbywało, kazałem na dessert dwie ogromne misy postawić, napełnione pięknemi błyskotkami, które luidorami nazywają. Po nienasyconym apetycie moich wysoko szlachetnych gości, zostało to ostatnie danie mojéj wieczerzy sprzątnięte w okamgnieniu i owe luidory zniknęły jakby przez czarodziejstwo w kieszeniach trzech panów z dworu. Lecz któżby mógł temu uwierzyć, że trzy piękne dziewczęta, wzgardziły tém przesadzonem marnotrawstwem i kosztownego desseru Samuela Bernarda nie ruszyły bynajmniéj?... Niezawodnie musiały mieć więcéj pieniędzy, lub więcéj szlachetności jak ci panowie dworscy, albo też mniéj śmiałości.

„Śmiejesz się mości książę; zapewne śmiejesz się z mojéj próżności i słabości? Sam to przyznaję, że dworacy bez miłosierdzia zdzierali moją pychę i moje głupstwo. W jednym roku, nie pamiętam w którym, gdyż na tém nie zależy, zniżyła się szlachta do tego, aby z mojego głupstwa natarczywie użytkować, które tak było wygodnem dla pożyczających bankrutów: miałem zaszczyt moje nieszczęśliwe złoto najcelniejszym żebrakom i gałganom pożyczać, którzy chodzili przy szpadzie; otwierałem mój worek dla potrzebnych, którzy szczycili się najpiękniejszemi imionami dworu, kościoła i państwa. Ja mojemi pieniędzmi w najbezinteresowniejszy sposób na świecie, bardzo wysokich, znakomitych i wybornych zobowiązałem sobie panujących książąt: Stanisława Leszczyńskiego króla polskiego, Ludwika XIV i Ludwika XV.“

„Bodaj piekło na wieki pochłonęło tego łajdaka Desmartes, przeklętego kontrollera finansów starego króla! Doskonale sobie przypominam, jakie komedye za trochę pieniędzy, jakie królewskie komedye! i jak wybornie były ze mną odgrywane mój książe!

„W roku 1709 ocean skarbu państwa był wyczerpany; małe strumyki dostatków narodu wysuszono; wymyślano wszelkie możebne środki, aby na grzbiecie ludu bić pieniądze; nałożono podatki na chrzty i śluby; musiano płacić żeby zostać chrześcianinem, i żeby przed Bogiem i ludźmi wstąpić w święty stan małżeński. Ubodzy jednak poruszyli sweój rozum, aby zadrwić z króla i z kontrollera Desmartes: sami chrzcili swoje dzieci modlitwą i poświęconą wodą; to zarówno było ważnem, jak i ceremonia kościelna; zaślubiali się zaś w cichości przed dwoma świadkami, którzy pomiędzy niemi dwóch duchownych bardzo dobrze zastąpić umieli. Kontroller spostrzegł śmieszność podatków od chrztów, pogrzebów; a król zbierał z całéj Francyi szemranie, skargi, nienawiść i gniew biednego ludu; Desmartes przeto usiłował swojego celu w inny dosięgnąć sposób.

„Kołatał do wszystkich drzwi, lecz gdy się tylko przybliżył, zamykały się drzwi bankierów i jeneralnych dzierżawców, bynajmniéj się na jego nieotwierając wołanie; jam sam, Samuel Bernard, wzbraniałem się jednego dać luidora, jakkolwiek z finansów państwa bardzo zyskałem wiele.

„Lecz niestety pod panowaniem Ludwika XIV było przysłowiem: *Poddany dziękuje, a król kieruje.* Pewnego dnia otrzymałem wezwanie do Marly, tak, wezwanie do *Marly*, które w prawdzie nie było podpisane ręką króla samego, lecz jak zwyczajnie, przez jeneralnego kontrollera; jednakowoż takowe w moich oczach było równie ważnem. Zwykle nie zapraszano pospolitego bankiera na prawdziwie królewskie festyny w Marly; zawdzięczałem przeto Bogu i królowi za honor mi wyświadczony.

„Ubierając się w wspaniałe dworskie suknie, myślałem: moje nagłe zjawienie się w Marly, podchlebiam sobie, że zrobi wrażenie; moi koledzy pękać będą z gniewu i zazdrości, jestem tego pewny; król będzie łaskaw ze mną rozmawiać, mam nadzieję; a kto ma zaszczyt z królem biesiadować, zostaje z łaski królewskiego widelca, szlachcicem. O jak by się wspaniale wstęga orderu Michała, na okrytéj złotem kamizelce bogacza Samuela Bernarda wydawała! A przeto do Marly!...

„Tegoż samego dnia, mniéj więcéj o drugiéj lub trzeciéj godzinie, zostałem przez jeneralnego kontrollera finansów, przedstawiony całemu dworowi Ludwika XIV. Ośmieliłem się nieco w tłumie wielkich panów i pięknych dam w ogrodzie Marly; na jeden raz przystąpił mąż, lub raczéj pół-bożek do mnie, i ja to byłem, którego geniusz królestwa racz:ł pierwszego powitać. Głosem, któren coś bozkiego miał w sobie, przemówił do mnie: „„Panie Bernard....““ O mało głowy nie straciłem.... Za taki honor, byłbym zapłacił 20 milionów i mniemałbym, że toby drogo nie było. „„Panie Bernard — rzekł więc król do mnie — nie widziałeś jeszcze Marly?““ Sądziłem, że mi przyjdzie umrzeć z nadzwyczajnéj rozkoszy i dumy — i zgiąłem się aż do ziemi u nóg sławnego monarchy. Ludwik XIV podniósł mnie końcem swojéj wszechwładnéj ręki i raczył pokazać swoje królewskie mieszkanie; osobiście pokazywał mi swój ogród, swoje gaiki, swoje posągi, jednem słowem: wszystkie wspaniałości Marly; ja jednak nic widzieć i nic podziwiać ze wszystkich cudów nie chciałem, jak tylko mojego gospodarza, mojego przewodnika, mojego łaskawcę, mojego półboga — króla Francyi.

„Desmartes prosił w mojem imieniu margrabinę Maintenon o prywatne posłuchanie; lecz — dama wzbraniała się mnie przyjąć. Łatwo przebaczyłem takowy napad dumy, wdowy niedołężnego Skarrona; dla tego była tak pyszną, aby przez to pokryć niskość dawniejszą.

Zdaje się, jakby pozłociste i różnobarwne ozdoby innego, jak nasze, wymagały słońca; nadto techniczna część roboty, zdaje mi się słaba. O obrazach naszych mistrzów nie wspomnę, posągi znane publiczności w tylokrotnych odbiciach, zatrzymały mnie długo. Opisywać dzieła plastycznéj sztuki, rzecz niewdzięczna; aby obudzić słowy wrażenie rzeczy, trzeba być Winkelmanem; dość że Rauch może nigdy większego nie wydał arcydzieła.

Na podstawie posągu Mieczysława spostrzegłem ślady dłuta i pilnika; pytam — jaka ręka odważyła się gładkość uszpecić roboty. Odpowiada mi kościelny, że Edward Raczyński na parę dni przed śmiercią przybył do kaplicy i własną ręką dłutem i pilnikiem póty pracował, póki napisu świadczącego, iż jego nakładem te pomniki powstały, nie starł.

Jakoż w rzeczy saméj fundusz zebrany użyto na wystawienie kaplicy, posągi Raczyńskiego powstały nakładem. Ztąd zarzuty, że fundusz składkowy użyty został nie podług myśli składających, którzy nie o kaplicy ale o pomniku myśleli. Zarzut co do kwestyi prawnéj słuszny, ze stanowiska moralnego najniewłaściwszy, bo dla lepszego uczczenia pomnika Raczyński kaplicę stawiał, a kiedy funduszów brakło, swoim na pomnik dołożył. Kto dziś chodzi po tém mieście, wszędzie pamiątki czynnego poświęcenia znakomitego męża spotyka. Tu wodę dla miasta sprowadził, i w pięknym na publiczny użytek oddał wodotrysku; owdzie dla siostr miłosierdzia podobną wyświadczył przysługę, tam znowu owę znakomitą wystawił i podarował miastu bibliotekę! I takiemu człowiekowi nieumiano wybaczyć wspomnienia o własnéj zasłudze. Max. Fredro wylicza oznaki na upadek narodu wskazujące. Pomiędzy niemi umieściłbym jeszcze niezdolność ocenienia wyższości i poświęcenia, owo złośliwe i niskie wyszukiwanie w pięknym czynie słabéj strony, ocenianie ludzi i rzeczy tylko z negacyjnego stanowiska. Bodaj azali to nie jest naszą wadą i dla tego może u nas nigdy żadna nierozwinie się potężniejsza indywidualność, bo nim wyrośnie w owoc, już kwiatem z barwnych liści i woni ogołocimy.

Zostało mi do zwiedzenia jeszcze przy Tumie archiwum i biblioteka kapituły. Czy można zwiedzić pytam ks. kustosza. A czemu nie, prosimy. Ja co lat 40 w rodzinném przepędziwszy mieście nigdy do arcanum kapituły krakowskiéj dobrać się niemogłem, zdziwiłem się tą gotowością. (Tu przychodzą wypuszczone przez nas z listu szczegóły, odpowiednie do umieszczonego z *Gońca* fejletonu o archiwum kapituły poznańskiéj w N. z d. 18 czerw.). Zbudowany porządkiem i gościnnością niemogę niezwrócić uwagi na szczególny prawdziwie sposób, w jaki kapituła krakowska na swoję zapatruje się własność. Nikt bardziéj odemnie niebędzie nigdy bronił świętości własności korporacyjnéj: uważam że spoczywa zupełnie na tych samych zasadach co własność indywidualna. Wolno jéj wedle zasady rzymskiéj prawa swego użyć i nadużyć, ale pytanie czy dobrze robi kiedy nadużywa? Kapituła krakowska ma w swojéj bibliotece i w swojém archiwum skarby nieocenione, ale ocenienie onych w tém tylko okazuje, że je niedostępnemi nietylko dla publiczności, ale nawet dla uczonych uczyniła: i kiedy w całym cywilizowanym świecie najrzadsze druki, inkunabuły, autografy stoją otworem dla wszystkich, kapituła krakowska, jakby bajeczny smok Wawelu, broni przystępu, rozumiejąc że dosyć jest ważne do historyi, literatury, prawa polskiego, historyi kościoła dokumenta od oka profanów zasłonić, choćby nawet tym sposobem takie zbezużytecznić skarby. Niewiemy czy prawda ale niech wybaczy, bo na miejscu nie mogłem się oświecić, podobno nie zbyt wielkim porządkiem i kapitularz i biblioteka się zaleca. Obrazy jedne zakurzone, inne na ziemi; biblioteka dotąd przez krytyczne niezbadana oko, może zawiera rzeczy o których świat uczony nie wie i wiedzieć nie będzie póty, póki lepszego przekonania kapituła nienabierze, że nie dosyć zachować co się ma, ale zużytecznić potrzeba; że korporacye jakkolwiek mają prawo własności, mają jednak większe jak indywidua obowiązki, że kto nadto wysoko swoje proteguje prawo, ten go w wątpliwość podaje i często o niem niepotrzebną wywołuje dyskussyą. Powtarzam w nikim korporacye gorliwszego jak we mnie nieznajdą rzecznika, jako osoby moralne nieumierające nigdy, utrzymujące duch tradycyjny; bardziéj jak cokolwiek mając duch zachowawczy, i stokroć lepiéj jak indywidua przechowają rzecz i ducha. Ale ten duch raz skrzywiony wyradza się często nader potwornie, a wówczas biada saméj instytucyi. Nie bez celu za długo nad tym rozwodzę się przedmiotem; ale ani historya prawa polskiego, ani dyplomataryusz polski, nigdy porządnie niebędą obrobione, dopóki archiwum kapituły krakowskiéj niebędzie jawne. Dać uczonemu do użytku kopie dokumentu a nie oryginały, jest tylko wprowadzić go w błąd, bo na tém właśnie zależy aby oryginały, co rzecz nie łatwa i specyalnéj wymagająca wprawy, dokładnie odczytać. Wiemy dobrze iż kapituła krakowska utraciła dawniéj wiele dzieł ważnych; oceniamy sumienność jéj dzisiejszą, aleć podobno główne straty nie przez kogo innego jak przez dawnych członków kapituły zrządzone zostały. A stratą główną, codzienną jest, powtarzamy, owa martwość tak ogromnego kapitału.

Że pomiędzy dzisiejszemi członkami kapituły są ludzie, którzy z tych skarbów korzystali, wiemy dokładnie i wkrótce o tém świat uczony się dowie; ale czemuż mają sobie przypisywać monopol owych korzyści, czemu dotąd *Liber Beneficiorum*, ów skarb przed wszystkiemi dla badacza Polski Piastowskiéj i Jagielońskiéj nie wydany, czemu katalog biblioteki światu uczonemu nieznany w chwili właśnie kiedy po wszystkich częściach dawnej Polski tak skrzętnie badają starożytności prawne i historyczne.

Lecz wracam do Poznania, wszak jeszcze o kilku ludziach znakomitych mam wam uczynić sprawozdanie.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 3 lipca.

ω J. K. M. król saski i królowa przybyli tu wczoraj wieczorem o godzinie 8méj. Cesarz, Arcyksiężna Zofia, Arcyksiążę Franciszek-Karol dwaj bracia cesarscy i jenerał Grünne przyjęli dostojnych gości przy drodze żelaznéj i odprowadzili ich natychmiast w pysznych sześciokonnych powozach do Schönbrunn. W pierwszym jechał Cesarz z Królem, który miał na sobie mundur pułku kirysyerów noszących jego imię. W drugim Arcyksiężna z Królową. Następnie jenerał Grünne, a potém trzéj Arcyksiążęta. Dziś o 10téj z rana Cesarz przedstawił Królowi jego pułk kirysyerów na Glacis. Jutro będzie wielka parada z przeszło 20 tysiącami wojska. Pobyt królestwa saskich trwać ma dni pięć: poczém, jedni powiadają, że się oboje państwo udadzą przez Tryest do Wenecyi, drudzy, że król zwiedzi sam dla herboryzacyi góry tyrolskie, a królowa przepędzi czas niejaki z Arcyksiężną Zofią w Ischl. Koło 10go t. m. J. C. M. opuści także Schönbrunn udając się przez Kraków do Galicyi.

Rozporządzenie cesarskie tyczące się zmniejszenia ceny na sól sprawiło na tutejszéj ludności dobre wrażenie. Odpowiedni uczciwéj pracy zarobek i umiarkowana cena produktów niezbędnych do życia, oto jest prawie cały program polityczny roboczych mas na całym świecie. Rozwiązanie jego, pokazały to próby i usiłowania rozmaitych rządów, nie jest tak łatwe jak się zdaje. Wyznać atoli trzeba, że niemało trudności już się pokonało. Rzemieślnik przy warsztacie, rolnik przy pługu, mały kupiec w sklepie, jedném słowem ogromna masa pracujących na życie, żyje teraz bez porównania taniéj i lepiéj, jak przed pięciodziesiąt laty. Rozwinięcie dalsze tych stosunków spotka w Austryi te same przeszkody, i wywoła może te same wstrząśnienia jak w Anglii i we Francyi. Baczność i energia rządu powinny temu zaradzić w porę i ostatnie rozporządzenie jest dowodem, że rząd tak obowiązek swój pojmuje. W tych dniach wyjdzie drugie odpowiednie powyższemu, i o którém jużem wam dawniéj mówił, rozporządzenie tyczące się saletry.

Ostatnia broszura p. de Radowitz „neue Gespräche“ zrobiła i tutaj niemało wrażenia. Miarkując z tego, com o niéj z ust jednego z naszych ministrów słyszał, wnosić sobie pozwalam, że Austrya w ślady Prus ku odbudowaniu reprezentacyi stanowéj niepójdzie.

Berlin 1 lipca.

† W zewnętrznéj i wewnętrznéj polityce pruskiéj niezaszło nic nowego. Sprawa dotycząca wskrzeszenia stanów powiatowych toczy się wśród zadowolnienia z jednéj, protestacyi z drugiéj strony, z zwykłą w Niemczech flegmą i formalnością. Niepodpada wątpliwości, że ministeryum będzie miało większość powiatów za sobą, mając w ręku tyle i tak różne środki, któremi skutecznie działać może przeciw wszelkim usiłowaniom opozycyjnym. Sprawa ta poczyna téż w obec pewności ministeryalnego zwycięztwa tracić na zajęciu. Przegrana w pierwszéj instancyi, wróci za trzy miesiące przed kratki sejmowe, i tam dopiero rozstrzygną się właściwe jéj wątpliwości i oznaczą prawdziwe skutki. Zostawmy ją aż do tego czasu jéj własnemu powodzeniu.

Jakiś korespondent tutejszy do *Gazety kolońskiéj* kładzie księciu pruskiemu w usta słowa potępiające stanowczo dążności stronnictwa *Gazety krzyżowéj*. Książę pruski jest mistrzem loży wolno-mularskiéj berlińskiéj pod godłem „*trzech kul ziemskich*“. Loża ta obchodziła w dzień ś. Jana 24 czerwca zwykłą roczną uroczystość. Książę pruski, jako przewodniczący, zabrawszy głos, mówił najprzód o opozycyi w ogóle, i zganiwszy ją po stronie właściwéj, tojest demokratycznéj, oświadczył, że i strona przeciwna, tojest *Kreuzzeitung* i *Treubund* idą za daleko i dążnością swą więcéj szkodzą niż pomagają, dla czego dążności téj wstecznéj położyć należy koniec. O stosunku *Gazety krzyżowéj*, jego stronnictwa i *Treubundu* do dworu, mówił książę daléj, rozszerzone są między publicznością najfałszywsze opinie; nienależy przypuszczać, aby król stał pod wpływem tego stronnictwa i w myśli jego działał; niektórzy z jego członków są ludzie godni szacunku, ale z tego niewypada, aby całość na postanowienia rządu wpływ jaki wywierała.

Jeżeli rzeczony korespondent prawdę doniósł, wnosić należy, że usiłowania ultrareakcyjne wspomnianego organu zaczęły już i w wyższych sferach rządu niepokoić i natrafiać na nieznane dotąd przeszkody. Ciekawy jestem, co *Kreuzzeitung* na powyższą korespondencyą odpowie? Nieprzypisuję ja słowom jéj, chociażby były istotnie powiedziane, zbyt wielkiéj wagi. Następcy tronu bywają zwykle liberalniejsi od panujących. Opinia ta o nich bywa pokarmem dla narodu nadzieją żyjącego. Na stan obecny jednak liberalność takowa mało miewa wpływu. Utrzymywano powszechnie, że książę pruski zawsze innego był zdania w polityce niemieckiéj, jak dzisiejsze ministerstwo, a przecież zdanie jego nawet w owéj kryzys ministeryalnéj w zeszłym roku w niczém nieprzemogło. Wszakże podają za pewne, że stronnictwo *Treubundu* w wielkim zostaje błędzie, licząc księcia pruskiego pomiędzy swoimi.

Radowitz wyszedł zupełnie z służby, nawet wojskowéj. Z pensyą 2000 tal. osiadł w Erfurcie, gdzie sobie dom zakupił. Dzieło jego „*Rozmowy o państwie i kościele*“ wyszło z druku i podobno już rozkupione. Dalszy ciąg jego, zapewne i drugie wydanie, niezadługo ma nastąpić.

Z 1ym lipca przestał wychodzić „*Preussischer Staatsanzeiger*“ jako osobny dziennik polityczny urzędowy. Odtąd wychodzi w zmniejszonym formacie, jako dodatek do „*Preussische Zeitung*“, zawierając wszelkiego rodzaju oficyalne publikacye. Czy to powiększy liczbę prenumeratorów dziennika ministeryalnego, wątpię. *Gazeta* bowiem *krzyżowa*, daleko lepiéj i z większym interesem redagowana, zbyt wielu prenumeratorów tego sposobu myślenia odciąga.

Z 1ym lipca zamknięty także został teatr „*Königsstädter*“, w którym co zimy bywała włoska opera. Niewiadomo jeszcze, co z gmachem tym się stanie. Mówiono, że rząd obrócić go chce na koszary. Wielu ubiega się o koncesyą założenia w nim nowéj sceny, która w téj części miasta potrzebna. Syn dawniejszego dyrektora, Cerf, otrzymał koncesyą na teatr, ale nie w dawnym budynku. Taglioni dyrektor baletu stara się o koncesyą dla włoskiéj

---

„Moje odwiedziny na dworze w Marly, kosztowały mnie tylko drobnostkę — 14 milionów.

„Na to się urodziłem, aby być opatrznością, nieśmiem powiedzieć — dojną krową szlachty, dworzan i króla. W kilka lat późniéj litowałem się nad młodem panowaniem Ludwika XV jak i nad nieszczęśliwą starością Ludwika XIV. Dzięki Bogu, moje forszusy przyniosły mi znaczne łaski i niezrównaną wziętość. Ludwik ukochany nazwał mnie zbawcą państwa, a jednego dnia obudziłem się, kawalerem orderu S. Michała, hrabią Coubert, panem Vitry, Guignes i innych posiadłości, tajnym radzcą króla i jego finansów. To jednak nie było wszystko; otrzymałem szacowny przywiléj, każdego czasu, kiedy mi się tylko podobało, jadać u marszałka Noailles; wieczerzałem każdego dnia u księżnéj Tallard i traciłem znaczne w grze summy do ubogiéj szlachty, która za to, śmiejąc mi się w oczy, komiczne sceny z *Bourgeois-Gentithomme* deklamowała.

„Ażeby moją sławę i szczęście ukoronować, ożeniłem się w 79 roku życia, z młodą i piękną dziewczyną, panną Pauliną Felicitas St. Chamans i wydałem moją córkę za p. Molé z Champlatreux, Lusarche i innych miejsc, królewskiego radzcę i prezydenta parlamentu. Tak więc, zostałem dziadem księżnéj Cossé-Brissac i spowinowacony z Byronem, Duroure, Boulainvilliers. O niezrównana władzo pieniędzy!!!

„Widzicie teraz, że moje związki, moje przyjaźnie i mój majątek zbliżyły mnie do osoby króla; chciałem więc i moje mieszkanie do pałacu królewskiego przybliżyć. Z téj więc przyczyny, aby z wielkim kosztem książęcy urządzić pałac, kupiłem małą nieprzechodnią ulicę *Pomarańczową*, noszącą to nazwisko od bliskości tych drzew, w Tuilleryach będących. Młody budowniczy Gabriel zaprojektował i budował tę świątynię, która już w przeszłości wypadkom i szczęściu była poświęconą; pochwaliłem wszystkie plany mego budowniczego; uliczka nieprzechodnia przypadła w moje posiadanie, ażeby ustąpić małéj Tuilleryów ulicy i fundamenta pałacu Samuela Bernarda były założonemi.

„Lecz o smutku! o boleści! duma bogacza nie może go nigdy oderwać od ziemi. Pewnego dnia zobaczyłem moją czarną kurę, która mi codziennie złote znosiła jajko, a z którém, jak sądzę, moje szczęście, moja sława, moje życie, mój cały zawód były w związku, chwiejącą się i na moich konającą rękach; miałem słuszność: — w godzinę po śmierci mego opiekuńczego ducha, zamknąłem spokojnie oczy i poleciłem umierając moim dziedzicom, w małéj Tuilleryów uliczce prowadzić budowę pałacu, który miał być moim ostatnim zamkiem na lodzie.

„Podziękuj mi więc mości książę: ja plac zrównałem, na którym jego pałac miał świetnieć; ja założyłem nową ulicę, któréj swoje imię St. Florentin nadałeś.“

Ks. Lavrillière. „Ty raczéj mój kochany Samuelu winieneś mi wiele wdzięczności, że twoją brudną nieprzechodnią ulicę przez nową uszlachetniłem nazwę; wszystko było surowe po dorobkowiczu, wekslarzu i pieniężniku. Brr!... Pomyśl tylko, jaki zaszczyt twoim planom i pierwszym uczyniłem robotom, gdy w r. 1767 kupującym grunt i plac twojéj *małéj Tuilleryów ulicy*, był nie mniéj, jak Ludwik Phelypeaux, hrabia St. Florentin, minister królewskiego dworu. Już wtedy mówiono o tém, ażeby go księciem Lavrillière mianować. Pomyśl, jakie znaczenie, jakie wpływy osiągnąłem; straciłem w r. 1765 na polowaniu jedną rękę, a mój królewski pan był łaskaw do mnie napisać: *Straciłeś tylko jedną rękę, lecz znajdziesz u mnie dwie, zawsze gotowe na swoje usługi.*

„Niedostatek jednéj ręki nie przeszkadzał mi bynajmniéj w Chatulle ująć sobie Ludwika XV, i sądzę się być wdzięcznym mojemu monarsze, gdy użytkowałem z jego uprzejméj szczodrobliwości, upiękniając część miasta wedle Tuilleryów. Rozpocząłem więc plac Ludwika XV, zabudowania królewskiéj ulicy, jak i mój pałac St. Florentin. Król przyjął chrzest placu, ja ochrzciłem ulicę.

„Plac Ludwika XV był ozdobiony posągiem konnym, wyobrażającym króla Francyi. Na rogach podstawy z białego marmuru umieszczono cztery alegoryczne posągi: siły, pokoju, mądrości i sprawiedliwości. Na nieszczęście, źle myślący dowcipnisie swoje złośliwe żarty, czy to do rzeźbiarza, czy też do króla stósowali, mówiąc: *Jak piękny posąg, jak piękny piedestał! Cnoty stoją u nóg, a występek pysznie siedzi na koniu.* Tak jest, tak — i cóż na to odpowiedzieć?... Późniéj jeden nędznik, bezbożnik, ateista, filozof, człowiek z pospólstwa, zuchwalec, w nocy wlazł na konia, królowi Ludwikowi XV oczy zawiązał i na szyi zawiesił kartkę, na któréj nazajutrz czytano: *Niezapominajcie biednego ślepego.* Niedbano na Bastylę.

„Co się za moich czasów działo w tajemniczym St. Florentin pałacu, to tylko Bogu wiadomo. To świetne mieszkanie miało styczność z osławionemi więzieniami na przedmieściu ś. Antoniego: pałac St. Florentin był przedpokojem Bastyli. Wielki Boże! wtedy to były piękne czasy francuzkiéj monarchii! Wprawdzie zarzucał lud w tych dniach wspaniałych królowi i ministrom wiele błędów, wiele występków i wiele błazeństw; hańbiono dworzan z Marly, Choisy, Bellevue i Wersalu; czyniono nam zbrodnią z handlu naszemi tytułami, orderami i urzędami; wyśmiewano władzę lekkomyślnéj szlachty i kobiet im podobnych; mówiono o zniszczeniu naszéj marynarki, krzyczano o zdradę w traktacie paryzkim, który Francyą Kanady i Luziany pozbawił — lecz to wszystko drobnostki! mieliśmy Bastylią.

„W owym czasie nie było nic łatwiejszego i prościejszego jak rządzić: zrobił kto paszkwil na fawory tę — do Bastyli z nim! Okazywał kto wolnego ducha — do Bastyli! Opiewał wolność w poezyi lub w prozie — do Bastyli! Był kto niezadowolony z sędziów lub duchownych — do Bastyli! Poważył się kto pisać co pomyślał — do Bastyli! Bronił ojciec honoru swego dziecka — do Bastyli! Chciał mąż wdzięki swéj żony na swój własny obracać użytek — do Bastyli!... Bastyla grała wielką rolę w miłostkach panowania Ludwika XV, *Lettres de cachet* były prawdziwém pozwoleniem do polowania dla ukoronowanych i rozkochanych myśliwych z Wersalu.“

Samuel Bernard. „I to nazywasz pięknym czasem francuzkiéj monarchii? Cóż znaczy twój mały król Ludwik XV przeciw mojemu wielkiemu Ludwikowi XIV? Pod rządem mojego księcia wdzierały się świetność, szlachetność, wykwintna miłość, kunszta i poezya każdego wieczoru w ogrody Wersalu, ażeby się tam zabawiać przy ostatnich promieniach słońca w grotach, gaikach, pod drzewami, w tajemniczych zakrętach ścieszek tamtejszego labiryntu; Ludwik XIV obchodził w całéj świetności swego majestatu w około, ażeby nowych wdzięków, pomysłów i wypadków wyszukiwać. Naradzał się z Mansardem, któren mu świetne sklepienia pałacu wybudował; z Lebrunem, któren je upięknił swemi mistrzowskiemi dziełami, z Girardonem i le Puget'em, którzy swemi czarodziejskiemi nożycami, wszystkich bogów, wszystkie nimfy, wszystkie gracye i wszystkie zjawiska pogańskiéj fantazyi na nowo ożywili; z Kolbertem, szlachetnym wykonywaczem królewskich zamiarów, któren zawsze był gotów usłyszeć lub udzielić wspaniałe dziękczynienie. Miłosna para przesuwała się w cichéj ciemności parku; ministrowie i wojownicy stali około siebie na schodach *stu stopni*, które ci mężowie *schodami olbrzymów* nazywali; belletryści, poeci, artyści, filozofy, chętnie zachwycali się zapachem kwiatów oranżeryi; książęta kościoła, wymowni kaznodzieje, surowi nabożnisie, wypoczywali w sławnym *filozofów chodniku*, gdzie Bossuet z swemi rozmawiał przyjaciołmi o wielkościach ziemi i nieba. To był mości książę powabny dwór, świetne rządy, kosztowna karta dziejów monarchii francuzkiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

opery i francuskiéj komedyi. P. Roger z Paryża zachwyca ciągle publiczność grą swą i śpiewem. Po Hugonotach i Proroku wystąpi w operze „Biała dama.“

Londyn 23 czerwca.

♁ Pośpieszam z udzieleniem szanownéj Redakcyi pierwszych wrażeń, które na mnie wystawa Londyńska, ten chwilowo środkowy punkt całego świata, sprawiła. Wiele zapewne z tych uwag, które skreślę, już są znane czytelnikom; ale bo też mnie nie chodziło o nowości, lecz o sumienne oddanie opinii, jaką sobie po kilkarazowém zwiedzeniu utworzyłem. Ta wieża babilońska, gdzie się płody całego świata spotykają i gdzie się wszystkie mowy mięszają, jest, jak wiadomo, jedynie ze szkła i żelaza złożoną; mądre urządzenie jej ochrania głowy widzów i delikatne przedmioty od zbytecznego słońca i od zaduchu. Cześć należy się budowniczemu, któren tak doskonale przewidział i wyrachował wszystkie potrzeby dotąd nieznajomego przedsięwzięcia i podziwienie narodowi, któren w tak krótkim czasie tak olbrzymie dzieło wykonać potrafił. Pięćdziesiąt tysięcy ludzi w tym gmachu razem spaceruje, a ruchy pojedyńczych nie są tamowane, mimo, że wystawione przedmioty dwie-trzecie przestrzeni zajmują. Krzyształowy pałac znajduje się z jednéj strony o sto kroków od miasta, ale już w parku: w Londynie parki bezpośrednio dotykają się miasta, i tém są przyjemniejsze, że skoro się w nie weszło, zdaje się, że o kilka mil za jego rogatkami jesteś; widzisz tam poważne stare dęby, lipy, wiązy i kasztany bez żadnéj symetryi rozrzucone po najśliczniejszéj łące, i na téj nieporównanéj trawie pasą się piękne krowy i ogromne stada tłustych owiec, i to bez żadnego pastucha, jak w całéj Anglii, gdzie dzieci nawet miałyby za stracony czas, przepędzony na pilnowaniu trzody pasącéj się. Jak szanują wszelkie istniejące prawa, nawet zgrzybiałe, tak szanują Anglicy stare swoje budowle a nadewszystko drzewa, które się stały ozdobą ich kraju; dla tego z niemałém zadziwieniem widzisz w krzyształowym pałacu, kilka drzew, a osobliwie trzy ogromne wiązy, które tyle dziwny jak piękny widok sprawują.

Ta światowa wystawa jasno okazała jedną okoliczność, tojest, że dwa narody daleko za sobą zostawiły wszystkie inne w przedmiotach przemysłu: są to Francuzi i Anglicy. U innych widzimy pewne rodzaje przemysłu doprowadzone do doskonałości; oni zaś we wszystkich i w każdym pojejedynczo przeszli innych prawie bez wyjątku. Wystawy tych dwóch narodów są cuda smaku, dowcipu i wykonania. Maszyny angielskie, rozmaitością i doskonałością przewyższają francuskie; szkła i krzyształy angielskie są najpiękniejsze na świecie; zwierciadła jeżeli nie są piękniejsze od francuskich, to są przynajmniéj większe; niektóre żelaziwa angielskie górują nad innemi. Ale zato francuskie wyroby jedwabne, aksamity, dywany, porcelany, bronzy, przedmioty śrebrne i złote, strzelby i pistolety, nareszcie stroje damskie, przewyższają angielskie. Sztuka złotnicza doszła w Paryżu do takiego stopnia, że Benvenuto Cellini znalazłby tam przynajmniéj kilku sobie równych, jeżeli nie swoich mistrzów. Meble u obydwóch narodów do bajecznéj doskonałości i piękności doszły; nie robili ich stolarze, ale pierwszego rzędu artyści, rzeźbiarze; między-arcydziełami takowemi trudny jest wybór; jednakowoż rysunek tych mebli jest więcéj pojedyńczy i czysty u Francuzów: to samo można powiedzieć o fortepianach. Wyroby bawełniane i lniane, niemniéj jak stalowe (la coutellerie), tojest noże, brzytwy, instrumenta chirurgiczne, nożyczki, są równéj piękności i jak mówią doskonałości w obydwóch krajach; zegarki francuskie stołowe są piękniejsze, a chronometry i kompasy morskie ustępują angielskim. Wyroby wełniane są równie piękne, lecz szale francuskie, jeżeli coś ustąpić muszą perskim i indyjskim, więcéj są poszukiwane od angielskich. Jedném słowem, między temi dwoma narodami, uporczywa, ale godna uwielbienia walka; lecz w krzyształowym pałacu, który się stał dziś przemysłowym Waterloo, bitwa pod względem artystycznym wypada na korzyść Francyi. Anglicy nie przyznawają się do tego przed cudzoziemcami i to sobie samym tają, ale to czują. To dowodzi, że unikają wystawy francuskéj, nie lubią się na nią patrzyć, bo pomimo wszelkich komplementów co sobie wzajemnie z mównicy i w dziennikach posyłają, stałość angielska niepozwala, aby uczucia w sercu tak prędko się przemieniły. Królowa angielska, która trzy czy cztery razy na tydzień wystawę odwiedza, wszelką sprawiedliwość sztuce francuskiéj oddaje. Na téj przegranéj Anglia nic nie straci, bo powszechniéj dobrze, więcéj i taniéj wiele przedmiotów wyrabia.

Po tych dwóch wystawach trzecia w rzędzie, podług zdania mego, jest wschodnio-indyjska. Szale, materye złote, śrebrne i jedwabne, hafty, klejnoty jak w tysiąc i jedna nocy, złotnictwa, broń, siodła, dywany itd. są cudowne. Chińska nie całkiem odpowiada oczekiwaniom, ale zdaje się że przyczyna tego jest, że ona niepochodzi bezpośrednio z Chin, bo jak słyszę, Chiny o Londyńskiéj wystawie nic niewiedzą. Ma to być spekulacya niektórych kupców angielskich, którzy sprowadzili towary Chińskie, a dla lepszego kredytu, ogłaszają ją za narodową wystawę, i dwóch Chinczyków najęli, którzy tam siedzą i służą za *loco sigilli*.—Belgijskie koronki, sukna, płótna, batysty, fortepiany, roboty zamecznikowskie czyli szlusarskie, maszyny i ornaty kościelne, bardzo na uwagę zasługują.—Genua wysłała aksamity i jedwabne wyroby, które prawie z Lyońskiemi równać się mogą, co znaczy wiele.—Austrya wystawiła piękne i dobre sukna i płótna; jej materye jedwabne zasługiwałyby na podziwienie wszędzie, tylko nie na tutejszéj wystawie, gdzie nierównie piękniejsze widzieć można. O stolarszczyznie Leistlera każdemu wiadomo, ale widać w niéj, że to jest dzieło stolarza a nie snycerza; artysty nie znać. Czeskie szkła, chociaż bardzo piękne, źle się przy angielskich wydają.—Rosya oprócz drzwi, komina i bardzo pięknych wazonów z malakitu, przysłała bronzy i śrebra; nadto one cechę zachodnią noszą, co daje do myślenia że są dziełem nie krajowcow, tylko zagranicznych wyrobników. Oprócz tego wysłała Rosya bogate materye jedwabne, piękne futra i skóry, cukier burakowy, różne gatunki zboża, broń czerkieską itd.—Turcya ma prześliczne szale, materye różne, dywany, hafty, siodła, cybuchy i broń.—Tunis, o którym nikt niewiedział, zadziwił widzów przedmiotami w podobnym rodzaju. Hiszpania ma pyszną broń, osobliwie szpady i szable, a miasto Barcelona posłało w podarunku królowéj angielskiéj stół z mozajki drewnianéj, któren jest arcydziełem cierpliwości.—Szwajcarya wystawiła piękne płótna i koronki i piękne zegarki, z nich zaś zegarki Patka celują niezaprzeczenie na całéj wystawie.—Stany Zjednoczone Ameryki północnéj, dla których ogromne miejsce zostawiono, niepotrafiły go napełnić, i obudziły zadziwienie przez małe znaczenie swojej wystawy, po której się wiele spodziewano. Najwięcéj jednak sprawiła zadziwienia wystawa Zollvereinu, nieodpowiadając oczekiwaniom. Są tam wprawdzie bardzo piękne sukna, kilka dobrych maszyn Berlińskich, jedna piękna sztuka z oxydowanego śrebra także Berlińska, jedna piękna armata i kilka doskonale wypchanych psów, ale zresztą niejest do pojęcia, dlaczego wysłali takie mnóstwo pospolitych lampeczek, szklanek, lichtarzy, szczypców, armią szkaradnych lalek i drewnianych żołnierzy, masę zwykłych filiżanek, imbryków, ceratek, dywaników i najniegustowniejszych fajek i cygarniczek. Po co im było wystawiać najpodlejsze materye bawełniane i jedwabne z téj całéj światowéj wystawy, i napełnić takiemi bagatelami z dziesięć oddziałów ogromnych pałacu Krzyształowego? Chociaż do Zollvereinu nie należą, świecą się tam niektóre dość piękne meble i fortepiany Hamburgskie.

Co do sztuk pięknych, wystawa także niejest ubogą: walczą tam płody artystów angielskich, włoskich, belgijskich, duńskich, szwedzkich, niemieckich i amerykańskich, i wiele jest dzieł znakomitych. Najwięcéj zasługuje na uwagę niewolnica Grecka przez Amerykanina, Amazonka walcząca z tygrysem, ta sama co jest w Berlinie przed muzeum, niektóre bardzo ładne Belgijskie, a nadewszystko kilka sztuk artystów Medyolańskich, między którymi Rafaela de Monti kobieta zasłonięta welonem, która podobno swojej równéj nigdzie niema. Rzym i Florencya w różnym rodzaju, ale przepyszne mozaiki wysłały. Lecz podobno pierwszém arcy-dziełem sztuk pięknych na wystawie, jest okno niejakiego Bertini z Medyolanu, któren na szkle wymalował Dantego i niektóre osoby jego poematu, z doskonałością taką, że jéj żadne pióro opisać niejest w stanie.

Chciałbym coś powiedzieć o maszynach, ale tu powtórzyć muszę com dopiéro powiedział o dziele Bertiniego, że niepodobna o tém dać wyobrażenia, chybaby tomy o tém pisać: są to czary. Wspomnę tylko, że jedna z tych maszyn przeistacza w jednéj minucie ośmdziesiąt i kilka olbrzymich arkuszy białych, w tyleż dzienników angielskich, doskonale i na wszystkie strony wydrukowanych. Z maszyn do rolnictwa mniéj byłem zadowolnionym: widzę wiele pomysłu nowego a mało postępu, albo nadto komplikowane i nadto drogie narzędzia. Pługi, siewniki, młockarnie, nie wydają mi się lepsze jak te co przed tém widziałem. Jest tu amerykańska żniwiarka, taka sama, jaką w Wiedniu widziałem, która, podług zdania mego, zupełnie niejest praktyczną.

Życie w Londynie teraz o wiele tańsze niż bywało: ale nieszczęśliwy podróżujący mało tego doznaje, bo zawsze go duże czekają wydatki. Ale lud zadowolniony bo ma zarobek, a chleb i mięso tanie. Rewolucyonistów zagranicznych jest tu bardzo wiele i starają się propagandę założyć: ale żaden Anglik od cudzoziemca tego nieprzyjmie, bo ma nadto dużo dumy narodowéj. Głęboka spokojność tego kraju i patryotyzm jego mieszkańców, ta spokojność, która jest równie oddaloną od senności jako i od słabości, a która wszędzie się przebija, jest, według zdania mego, tyle ciekawym, a może jeszcze przyjemniejszym widokiem, niż światowa wystawa i wszelkie jej cuda.

Przegląd Polityczny.

Mimo odjazdu ministra skarbu Rabe, który w tych dniach ma nastąpić, niepowołano nowego następcy, i wszystkie dotąd na ten urząd przedstawiane osoby odmówiły przyjęcia teki.

Przybycie do Berlina hr. Arnim-Boitzenburga utrwaliło pogłoski o zmianie ministeryum. Stronnictwo *Nowo pruskiéj Gazety* poczytywało go za przyszłego prezesa rady ministrów. Tymczasem zrobiono nowe temu stronnictwu koncessye, aby się utrzymać przy władzy, bo czytamy w *Coresp. Bureau* najwyraźniejsze tego przyznanie. Pismo to bowiem donosi między innemi mówiąc o owych pogłoskach „że pierwszym krokiem hrabiego Arnima było pochwalić postępowanie ministra-prezydenta, i zapewnić go o nieograniczonéj pomocy ze swéj strony. Słychać, że takie stanowcze ministeryalne wystąpienie hr. Arnima mocne zrobiło wrażenie na stronnictwie nowo-pruskiem. Zdaje się że ze strony ministra-prezydenta *żądano pod wieloma względami rady p. hrabiego.*“

Księżna Leuchtenberg przybyła do Berlina.

Na odkrycie pomnika Fryderyka Wilhelma III. w Królewcu przybędzie oprócz króla pruskiego, cesarzowa rosyjska wraz z synami.

Były minister handlu p. Bruck przybył do Berlina.

Burmistrz Gdańska zastrzegł, iż złoży urząd jeżeli stany przywrócone będą.

Prezydent prowincyi Nadreńskiéj Auerswald, który jak wiadomo sprzeciwiał się znanym rozporządzeniom ministeryalnym o Stanach, przeniesiony będzie z posady swojéj i otrzyma jakąś dyplomatyczną missyę. Kilku innych podobnych urzędników usuniętych zostanie.

Bundestag niechce się bezpośrednio mięszać do zmiany konstytucyi hanowerskiéj i hamburgskiéj i w tym duchu odpowiedział na podanie osnabrückiéj szlachty i mniejszości hamburgskich obywateli; oświadczył im nadto, ażeby na właściwéj drodze starali się o zmiany których żądają.

Rząd pruski wrazie niezłożenia zaległych składek na flotę przez inne państwa, chce zebrać część floty w wartości wyłożonych ze swéj strony kosztów, resztę zaś zakupić pragnie; myśli bowiem nad zwiększeniem swojéj marynarki.

Wydział prawny Göttingski orzekł, iż w kwestyi heskiéj, prawo leży na stronie elektora. Mimo tego oświadczenia, Bundestag zrzekł się rozstrzygania téj kwestyi pod względem prawnym.

Król saski wyjechał z żoną do Wiednia, skąd do Włoch się uda.

Przez Drezno przechodził oddział 500 ludzi armii austryackiéj do Holsztynu.

W Brunszwiku zmieniono w Izbie deputowanych prawa zasadnicze.

— Wieści o zmianie duńskiego ministerynm obiegają, a nawet *Korespondent hamburgski* zapewnia, że hr. C. Moltke otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu. Zmiana ta nastąpiła podobno na żądanie Rosyi, którąby się chciała pozbyć ministerstwa kasynowego, a partya holsztyńska w Kopenhadze oddawna nad tém pracowała.

— Obrachowano nakoniec wszystkie petycye złożone o rewizyą konstytucyi i znaleziono na nich 890,000 podpisów, a z tych 300,000, które zarazem domagają się przedłużenia władzy prezydenta. Na prowincyi zapał do petycyi gaśnie, a w Zgromadzeniu te, które dotąd podano, niewielkie sprawiają wrażenie. Stąd gniewy w stronnictwie elizejskiém i odgróżki dzienników prezydenta, że czy z wolą czy bez woli Izby, władza jego będzie przedłużoną. Izba zajmowała się rozprawami nad traktatem zawartym z Portugalią o szanowaniu wzajemnéj własności literackiéj.

Ołomuniecka Izba handlowo-przemysłowa zaniosła następującą prośbę do ministeryum o spieszne wprowadzenie nowéj taryfy celnéj:

„Wysokie Ministeryum! Podpisana Izba przemysłowo-handlowa, jako prawna zastępczyni interesów handlowo-przemysłoych Ołomunieckiego obwodu, jako zastępczyni jego licznych i zaszczytnie znanych w Austryackiéj przemysłowości miast Schönbergu, Sternberga, Prosnitzu, Nowego Jcina, Mistku, Fridku, Weisskirchu i tp. jako zastępczyni nakoniec własnego na wielką stopę prowadzonego przemysłu lnianego i wełnianego, tudzież żelaza i cukru, widzi się zobowiązaną w dobrze rozważonym interesie wszystkich swoich komittentów, do zaniesienia uniżonéj prośby, aby wysokie ministeryum raczyło zarządzić jak najspieszniejsze wprowadzenie nowéj, na początku bieżącego roku przez zebrany w Wiedniu kongres uchwalonéj taryfy celnéj.

Tę prośbę podpisana Izba, widzi się skłoniona następującemi poprzeć powodami.

Niepewność co do przyszłego prawodawstwa celnego a nawet co do samegoż celnego systematu, jaki ma być w Austryi przyjętym, już od półroku tamuje wszystkie przemysłowe przedsiębiorstwa i wywołuje obawy, które przy dzisiejszym stanie austryackiego przemysłu, wcale są nieuzasadnione.

Przywykła widzieć się od legalnéj przynajmniéj konkurencyi zagranicznéj jedynie systematem zakazowym ubezpieczoną, pewna część przemysłowców uważała się w końcu za rzeczywiście niezdolną do wytrzymania téj konkurencyi, i wielu z nich, na wiadomość o nowéj taryfie opanowała obawa, a nawet prawdziwy przestrach przed tą, jakkolwiek wysokiemi cłami nieszkodliwą, ale w systemacie opiekuńczym umożebnioną konkurencyą.

Ta obawa tem szkodliwiéj wpływać musi na duch przedsiębiorczy, iż rozmaitemi jeszcze innemi wpływami jest podsycana, a nadto niewielkie już zaufanie we własne siły i zdolności produkcyjne sztucznie jest podkopywane—tak, iż wielki czas jest tym chwiejącym stosunkom położyć koniec, i upadłą odwagę austryackich przemysłowców ostatecznem téj kwestyi pokrzepić załatwieniem.

Wspomniona wyżéj niepewność i tem również stawa industryi na przeszkodzie, że na teraz przybliżone nawet obliczenie mogących wypaść z przemysłowych przedsiębiorstw korzyści wprost jest niepodobném.

Jak długo bowiem opłaty celne niebędą stanowczo oznaczone, ani można przewidzieć ceny owych surowych lub półsurowych produktów, których przemysł do fabrykacyi potrzebuje, a które z zagranicy sprowadzane być muszą, ani też ceny sprzedaży wyrobionych fabrykatów choćby w przybliżeniu oznaczyć; a przecież nader ważną jest rzeczą, aby przemysł austryacki jak najspieszniéj miał sobie ułatwionem potrzeb swoich sprowadzanie.

W tych też właśnie ułatwiających postanowieniach nowéj taryfy celnéj, widzi podpisana Izba handlowo-przemysłowa tryumf zdrowego narodowo-ekonomicznego systematu i najgłówniejszą, najnaturalniejszą podstawę silnego przemysłu, który w ten sposób postawiony zostaje na równém, o ile można, szczeblu z zagranicznemi współzawodnikami swoimi; z drugiej zaś strony, przez zaopatrzenie w tańszy materyał surowy, postawiony w możności przypuszczenia zagranicznéj konkurencyi, tem więcéj, iż opłaty celne dostateczném są dla pracy narodowéj zabezpieczeniem.

Że zresztą niepewność co do ceł czyni również każde większe przedsiębiorstwo handlowe niemożliwem, jest rzeczą zanadto widoczną, aby dalszego potrzebowała dowodzenia.

Skoro zaś konieczna potrzeba spiesznego rozstrzygnienia względem przyszłego prawodawstwa celnego będzie przyznaną, niepozostanie widocznie nic innego, jak zaprowadzenie uchwalonéj przez kongres celnéj taryfy postanowić.

Obowiązująca bowiem do dziśdnia taryfa celna, jakkolwiek mogła odpowiadać celowi w epoce jéj zaprowadzenia, powszechném zdaniem ani jest zastosowana do projektowanego związku celnego z Niemcami, ani do przyjętéj we Włoszech polityki handlowéj, ani do tyle upragnionego rozwoju między-narodowych stosunków handlowych, ani wreszcie do obecnych industryjnych stosunków Austryi—gdy, jak wiadomo podstawą téj taryfy jest system zakazowy, ten zaś system wedle jednomyślnego przekonania wszystkich ludzi umiejętnych, i wedle doświadczenia obcych krajów, ani wywiera korzystnego wpływu na wykształcenie przemysłowości, tam gdzie takowa na takim już stopniu rozwoju stanęła jak w Austryi, ani się w czembądź przyczynia do podniesienia dobrego bytu narodu w ogóle.

Przeciwnie, dlasze utrzymanie tego systemu nietylko jest dla dalszego rozwoju przemysłu szkodliwém, odejmując przez usunięcie wszelkiego współzawodnictwa podnietę do zaprowadzania ulepszeń w pojedyńczych przemysłu gałęziach, ale nadto tamująco wpływa na wzrost dobrego bytu narodu, zwracając kapitały ku takim gałęziom przemysłu, które tylko z utrudzeniem pod opieką zakazu kwitną, odciągając przeciwnie te kapitały od takich gałęzi industryi, które po wszystkie czasy były rodzime, i do zakwitnięcia albo żadnéj, albo umiarkowanéj jedynie potrzebują opieki, a nadto dla ogółu nierównie zyskowniejsze są aniżeli tamte. I tak np. system zakazowy spowodował upadek odwiecznego w Austryi przemysłu lnianego, przez zwrócenie kapitałów do przemysłu bawełnianego.

Konieczność porzucenia systemu zakazowego jest zresztą tak powszechnie uznawana, że nawet wielu z tych, którzy ze zniesienia onegoż własnych strat się obawiają, niewymaga wcale dalszego utrzymania jego, ale tylko dłuższego żąda terminu do wprowadzenia w życie nowéj taryfy i podwyższenia niektórych w niéj opłat celnych.

Jeśli zaś potrzeba nowéj taryfy jest uznawana, pozostaje więc tylko kwestya czyli pojedyńcze pozycye celne w projektowanéj taryfie są tego rodzaju, aby wprowadzenie onychże mogło istotnem grozić niebezpieczeństwem istnienieniu pojedyńczych gałęzi przemysłu i czyli takowe pozycye stanowią przejście od dawnego do nowego systematu ze słusznem uwzględnieniem dotkniętych interesów pojedyńczych. Komisya ministeryalna, która projekt taryfy kongresowi celnemu przedstawiała, w każdéj szczególniéj gałęzi, zapomocą starannego i sumiennego dochodzenia podniosła średnie ceny sprzedaży każdego w szczególności towaru w kraju, jak równie konkurującego odpowiedniego produktu zagranicą, i wedle tego, taką proponowała opłatę celną, iż cena zagranicznego towaru, proponowanem cłem obłożona, zawsze wyżéj wypadła, aniżeli cena krajowego.

Taką więc pozycyą celną krajowi producenci dostatecznie zabezpieczeni zostali od zalania krajowych targów zagranicznemi wyroby.

Jeżeli zaś weżmiemy na uwagę główne gałęzie przemysłu, jakoto lniane, bawełniane i jedwabne wyroby, tudzież fabrykacyą żelaza, i jeżli zważymy, że proponowane od takowych przez komisyą opłaty celne bardzo znacznie, częstokroć o 50 procent przez kongres celny były podwyższane,—to trudną do uwierzenia zdaje się rzeczą, że takowe, zamiast wdzięczności przemysłowców za silne popieranie ich interesu, jedynie wywołały skargi, bezzasadne zażalenia i reklamacye.

Jako dowód téj okoliczności, że mianowicie taryfa celna potrzebom wielkiego przemysłu w zupełności odpowiada, musi podpisana Izba przemysłowo-handlowa przytoczyć, że w jéj obwodzie pozycye celne, skoro się tylko z niemi obrachowano, przyjęte zostały z zadowoleniem, i że powiększéj części zgodzono się, iż przy ta-

kiéj, dobrze przeprowadzonéj taryfie, żadnego współzawodnictwa obawiać się niemożna.

Wprawdzie zaprzeczyć niemożna, że dla najdoskonalszych wyrobów jakoto dla najcieńszych tkanin bawełnianych, wełnianych i jedwabnych dalej dla wyrobów złotniczych i jubilerskich, proponowane opłaty celne wydawaćby się mogły zbyt niskiemi, aby znacznemu dowozowi tych artykułów zapobiedz; ale i najwyższe cła temuby nieprzeszkodziły, gdy kupujący tego rodzaju towar wyłącznie ubiegają się o nowość, dobry smak i piękność towaru bez względu na jego cenę.

Jedynie system zakazowy, i to gdyby mógł być z całą surowością przeprowadzony, zdołałby wprowadzaniu tego rodzaju towarów zapobiedz.

Ale pominąwszy już, że byłoby niestósownem dla pojedyńczych artykułów, których wartość bardzo małą cząstkę ogólnéj wartości wyrobów przemysłowych stanowi, system uznany za szkodliwy dla ogółu utrzymać, to jeszcze zważyć trzeba, że w rzeczonych artykułach system zakazowy praktycznie przeprowadzić się nieda, gdy zysk z pomyślnego przemytnictwa tego rodzaju towaru jest wówczas tak znaczny, iż najsurowsza kontrola zapobiedz mu niezdoła, a chociaż wprowadzanie takich towarów dotychczas poczęści jest zakazane, poczęści najwyższemi obłożone cłami, znajdują się takowe przecież w wielkich massach po sklepach miast stołecznych.

Jakże więc opłaty celne mają poradzić tam, gdzie najsurowsza prohibicya okazała się bezskuteczną.

Zysk z przemytnictwa niemało ma uroku, i wielu też krajowych fabrykantów mianowicie też blisko granicy osiadłych, aż nadto często, w artykułach nawet podlejszego gatunku, niepomnąc na obowiązki obywatela państwa, zasady honoru i uczciwości, dało się uwieść do tego sposobu zarobkowania i bez względu na straty, o jakie krajowy przemysł i dobry byt narodu przyprawiali, wszelkiego rodzaju przekupstwem demoralizowali tę komorę, na którą dzisiaj najgłośniéj wyrzekają.

Z ubolewaniem przychodzi Izbie wyrzec prawdę o takiéj przewrotności, ale obowiązana jest do tego naprzeciw rządowi, winna to również tak uczciwemu w ogóle przemysłowemu światu Austryi.

Gdy zaś wprowadzaniu takich kosztownych artykułów przeszkodzić niemożna, jest więc dla dobra powszechnego najstósowniejszą, naznaczenie takiéj od nich opłaty celnéj, któraby znaczny przynieść mogła dochód, nie budząc zbytniéj podniety do przemytnictwa, i w tym względzie proponowane przez kongres celny pozycye dla kosztownych artykułów, w dzisiejszych okolicznościach są bezwątpienia najstósowniejszemi.

Jeźli powyższe już okoliczności, wyłącznie krajowego przemysłu dotyczące, spiesznego wymagają wprowadzenia nowéj taryfy celnéj, to tém konieczniejszém wydaje się takowe ze względu na stósunki Austryi do Niemec.

Że bowiem jedynie w połączeniu materyalnych interesów Austryi i Niemiec, tyle zawikłana kwestya niemiecka ostateczne i zadawalniające znaleść może rozwiązanie, uznało to już samo wysokie ministeryum. Dopóki zaś obowiązujący jeszcze do dziś dnia system celny będzie utrzymanym, pozostanie on nieprzezwyciężoną przeszkodą tyle upragnionego połączenia, gdy wtedy dopiero, kiedy Austrya przez wprowadzenie nowéj taryfy stanowczo system zakazowy porzuci, roztropne propozycye jéj rządu znajdą zasłużone w Niemczech ocenienie.

Czując się wszakże obowiązaną do jawnego wyrzeczenia potrzeby spiesznego wprowadzenia nowéj taryfy celnéj, podpisana Izba handlowa widzi się zarazem zmuszoną przedstawić wysokiemu ministeryum nieodzowną konieczność gruntownéj reformy kómór celnych.

Jakkolwiek bowiem podpisana Izba przekonaną jest, że z dotychczasowym systematem zakazowym, dobrze urządzona instytucya kómór jest niepodobną, gdy przez zakazy i wyższe nad wszelką rozsądną miarę cła opiekuńcze, najlepsza nawet kómora prędzéj lub później zdemoralizowaną być musi — to przecież tego jest zdania, że pod tym jedynie warunkiem, aby równocześnie z nową taryfą lepsza straż graniczna weszła w życie, takowa wpływ zbawienny na przemysł wywrzeć może.

Z dotychczasową taryfą celną musi zarazem wziąść koniec dzisiejszy system granicznéj straży. Jak takowa jest dziś urządzoną, to wysokiemu ministeryum aż nadto wiadomo; byłoby więc rzeczą zbyteczną, wdawać się w bliższe jéj opisanie. Główne tylko środki, za pomocą których kómory korzystniejsze otrzymać mogą urządzenie, pokrótce przytoczyć tu widzi się obowiązaną:

Tu należy przedewszystkiem wyższy żołd straży finansowéj (podobny temu jaki pobierają strażnicy Zollvereinu), aby pojedyńczy strażnik niedostatkiem i potrzebą, niedał się nakłonić do przestąpienia swojego obowiązku, do czego aż nadto często miewa sposobność; daléj natychmiastowe bezwzględne oddalenie każdego urzędnika kómory, który uznany został za niezdatnego lub dopuścił się przestąpienia swojego obowiązku, daléj ruchome komissye nadzorcze i śledcze, nakoniec układy kartellowe z przyległemi krajami, przez które wielkie przemytnictwo jako najznaczniejsze i najszkodliwsze ze wszystkich, wtedy dopiero może być zatamowane, skoroby wszystkie towary przez przyległe kraje *transito* idące, a na granicy z ich strony opuszczane do austryackich urzędów celnych doprowadzane być musiały.

Podpisana Izba wspomnieć tu musi w końcu o dwóch jeszcze instytucyach, jakie obok reformy kómór, do silnego zakwitnięcia austryackiego przemysłu nieodzownie są potrzebne, mianowicie o zakładaniu szkół realnych i przemysłowych i bankach przemysłowych. W pierwszym względzie zarządzone wprawdzie zostało utworzenie szkoły realnéj w stolicy każdego koronnego kraju, ale to nie wystarcza wcale potrzebie, gdy w ten sposób w całym obwodzie podpisanéj Izby żadnejby nie było szkoły, chociaż przemysł jego rozległy, a ludność 800,000 dusz wynosząca, przewyższa summę ludności krajów koronnych Szląska, Salzburga i Karyntyi.

Izba wszakże niechce przez to powiedzieć, aby reforma austr. systemu celnego przez wprowadzenie nowéj taryfy miała być zależną od urzeczywistnienia tego pod każdym względem uzasadnionego życzenia; gdyby bowiem chciano przed wprowadzeniem taryfy doczekać się pomyślnego wpływu szkół przemysłowych na industryą, w takim razie trzebaby rozwiązanie kwestyi celnéj innéj powierzyć generacyi, co tém mniéj okazywać się może potrzebnem, iż austryacki fakrykant i robotnik nierównie jest pojętniejszy, aniżeli wystawiają go prohibicyoniści; czego londyńska wystawa, gdzie wszakże przemysł nasz tak niedostatecznie jest zastąpionym, najlepsze podaje dowody. Zresztą pozycye celnéj taryfy głównie obrachowane są na opiekę mniéj intelligentnéj pracy krajowéj a szkoły powinny nam tylko posłużyć do zyskania podstawy dla samodzielniejszego ruchu i dźwigni do większego wzrostu sił przemysłowych.

Równie ważném i naglącem jak założenie szkół przemysłowych, jest zaprowadzenie dobrze urządzonych banków przemysłowych, gdy w ten jedynie sposób może być osiągnioną ta korzyść, że fabrykant nie będzie dłużéj zmuszanym zapożyczać od lichwiarzy na wysokie procenta potrzebne do przemysłu swojego pieniądze, jak to dotychczas aż nadto często się zdarzało.

Przytem dzisiejsza chwila dla zaprowadzenia takowych bardzo jest przyjazna, gdy jednocześnie z będącym w ciągu uregulowaniem krajowéj waluty nastąpić musi reforma banku narodowego, przy téj zaś reformie kwestya banków przemysłowych musi być jednocześnie załatwiona; a chociaż Izba przyznaje, że i za granicą, pomimo zakładów na wielką stopę, kapitały nie tak łatwo przystępne są dla średnich fabrykantów, jak o tem mniemają, to przecież musi jak najsilniéj odezwać się za bankami przemysłowemi, nieczyniąc wszakże losu taryfy celnéj zależném od ich zaprowadzenia, gdy przy pozycyach celnych i nasza wyższa stopa mennicza została uwzględnioną.

Jeźli wraz z zaprowadzeniem nowéj taryfy nastąpi równocześnie reforma kómór, a przynajmniéj wkrótce potem założenie szkół i banków przemysłowych, to można będzie rokować ztąd błogie dla przemysłu i handlu zakwitnięcie, a wysokie ministeryum przez udział swój w tém wielkiem przeobrażeniu austryackiéj przemysłowości nieprzeżyte położy zasługi.

Ołomuniec 23 czerwca 1851.

Z najgłębszem uszanowaniem.

Izba handlowo-przemysłowa Ołomuniecka.

Wiedeń 3 lipca. Wedle ostatniego sprawozdania bankowego z miesiąca czerwca, zasób gotowizny wynosił w końcu tego miesiąca **42,804,345** złr. $6^3/_4$ kr., obieg banknotów **240,715,294** złr. Z porównania tych liczb z odpowiedniemi liczbami sprawozdania z miesiąca maja, okazuje się zwiększenie zasobu gotowizny o **500,000** złr. a zmniejszenie obiegu banknotów o **2,800,000** złr. 3-procentowych biletów skarbu państwa było z końcem czerwca w kassach banku **52,297,333** czyli o **400,000** złr. więcéj aniżeli w maju. Ogólny billans przedstawia tą razą summę **284,148,795** złr.

— Królestwo Sascy wczoraj o godz. 8 wieczór przybyli do Wiednia i stanęli w zamku cesarskim.

— Onegdaj o godz. 10 min. 20 wieczór silne trzęsienie ziemi dało się uczuć w twierdzy Komorn. Trzęsienie to, które blisko pół minuty trwało ze strasznym hukiem podobnym do grzmotu, tak było silne, że dzwony odezwały się na wieżach kościelnych. Wszystkie prawie domy mniéj lub więcéj zostały uszkodzone, wiele kominów zapadło się, a we wszystkich mieszkaniach przewracały się ruchomości. Większa część mieszkańców wyniosła się z przestrachu na otwarte pole. O téj saméj godzinie było także lekkie trzęsienie ziemi w Peszcie, Waitzen i Wiedniu, gdzie jednak tylko przez 2 sekundy trwało.

— Wiadomość o odkrytym w Erlau (w Węgrzech) spisku, okazała się przesadzoną. Wprawdzie uwięziono tamże kilka osób, ale tylko za śpiewanie zakazanych pieśni i za wiwaty na cześć niektórych przywódzców rewolucyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 lipca. Ogromny afisz, rozlepiony dziś po rogach ulic, zwracał uwagę przechodzących. Było to wezwanie na *„Ucztę ludową“*. Zdziwiło nas niepomało, iż ludy odprawiać mają ucztę na Błoniu, owym *„ćwiczennym placu“* jak je afisz nazywa; dopiero po kilkakrotném przeczytaniu całego afiszu, wreszcie po przetłumaczeniu go co do słowa na niemieckie, a z niemieckiego znowu na polskie, zrozumieliśmy że to idzie o widowisko, i pospieszamy dać tu owoc naszéj mozolnéj pracy w następujących wyjaśnieniach niektórych zawiłych wyrażeń afisza: przedsiębiorca donosi, że *„przez mnie* samego przygotowane *ogniodzielne* igrzysko“ zwie się „Bombardowaniem Rzymu“. Igrzysko to, jak każde bombardowanie, będzie niebezpieczném, bo sam przedsiębiorca przyznaje, że publiczność „za pomocą dekoracyj *uderzoną* zostanie“.

Już to nam Krakowianom zarzucał dawno Słowacki zbyteczny puryzm, a cóżby dopiero powiedział o autorze tego afiszu, czytając o *„wyłazicielu na drzewa“*, *„ptakostrzelcu“*, o *„ognistém dziele“*, *„przedstawicielach“* itp. czystościach językowych. Wprawdzie czytamy tam na odwet: *„kapela regimentu infanteryi“*, dajéj znów jakiś „juksy“, „pellery“ — ale nic nie może iść w porównanie z ową odezwą do publiczności, gdzie „przedstawiciel ośmiela sobie pochlebiać, iż zyska sobie mnogie zebranie się“; a daléj: „spodziewa się zaufania, zwłaszcza, że część kosztów przeznaczony jest (*sic*) na Instytut Dobroczynności“. Koroną tego oryginalnego stylu jest bez wątpienia zakończenie: *„bez uwzględnienia stawiania sobie szranków.“* Długo łamaliśmy sobie głowę, coby to miało znaczyć; ale właśnie to wyrażenie podało nam metodę wyżéj wskazaną, iż aby afisz ten zrozumieć, potrzeba go naprzód słowo w słowo na niemieckie przełożyć, a potém dopiero spolszczyć. Zdaje nam się, że to ma znaczyć: nie ograniczając szczodrobliwości niczyjéj.

Wróżąc deszcz na jutro, prosimy o sprostowaną edycyę afiszu na niedzielę.

— Dnia 5 lipca. Rano było pogodne, ale od południa zapuścił się na nowo deszez i padał rzęsiście prawie aż pod wieczór. Wówczas zeszły nieco chmury i na plantacyach poczęli się zwolna pojawiać spacerujący, wszakże w ogrodach publicznych niebyło prawie nikogo.

Jeszcze na ten rok musimy się wyrzec łazienek wiślanych, co dotąd z mniejszym nam przychodzi znosić żalem, gdy słota jest prawie nieustanna. Wszakże wypadałoby raz zająć się tym przedmiotem i zapobiedz czy to niebezpieczeństwu czy niedogodności kąpiących się. Mianowicie kobiety, które dla zdrowia koniecznie kąpać się muszą w Wiśle, skazane są na tysiączne nieprzyjemności. Nie dość, że nie ma dla nich tratew lub desek, gdzieby mogły złożyć suknie, ale jedyne miejsce im wyznaczone nie jest wolne to od nawiedzin mężczyzn kąpiących się to od przechodzących robotników, to wreszcie od spacerujących, którzy z godną podziwienia efronteryą tę część brzegu wiślanego za cel ulubionéj przechadzki wybierają. Postawiony nad brzegiem policyant nie umie dość energicznie wykonać swych obowiązków, czy że nie może sam oprzeć się, czy też że go widok kąpiących się lub spacerujących mężczyzn w miejscu dla kobiet przeznaczonym bynajmniéj nie razi. Co rok żalą się na to kąpiące się, co rok te ich skargi powtarzamy wzywając władze do ściślejszego dozoru. Tak np. i dzisiaj między godziną 10 i 11 zrana niedaleko od kobiet kąpało się czterech mężczyzn a inni nad brzegiem spacerowali. Czasby zapobiedz raz téj oburzającéj nieprzyzwoitości.

— Lucyan Gostyński, o którym wczoraj donosiliśmy, w dziecinnych latach przybył do Francyi i tamże po skończeniu nauk klasycznych, przeszedł paryzką szkołę górnictwa, zyskał stopnie akademickie i wnet, mimo młodych lat, miał sobie powierzony ważny i trudny wydział w kopalniach węgla Grand' Combe. Od kilku lat poświęca się wyłącznie poszukiwaniom fizycznym i chemicznym i w téj dziedzinie, z taką chlubą niegdyś przez zacnego ś. p. Waltera obrabianéj, pracuje z gorliwością i zapałem. Akademia nauk w sposób dla niego nader pochlebny przyjęła jego prace, a do sprawozdania z noty, w któréj wyłożył kilka kwestyj niewytłómaczonych dotąd należycie, (Comptes-Rendus de l'academie des Sciences. 12 maja 1851 T. XXXII N. 19 p. 717) wydelegowała trzech członków, wszystkich europejskiéj sławy tojest pp. Chevreul, Regnault, Baland, którzy też zaszczytne dali świadectwo.

— *Lloyd* donosi, że we wszystkich klasztorach Austryi zbierane były składki na odbudowanie spalonego kościoła ks. Dominikanów w mieście naszém. Składki te, pisze *Lloyd*, tak obfite przyniosły plony, że klasztor będzie mógł wkrótce podnieść się z gruzów. Zagraniczne także klasztory nieodmówiły mu wsparcia.

— W drukarni Piotra Pillera we Lwowie zaczęto drukować pozwoloną i podpisaną przez JE. Arcybiskupa Baranieckiego książkę do Nabożeństwa dla wszystkich Katolików, a osobliwie tych, którzy się zapisali do Bractwa Szkaplerza Ś. Najśw. Panny Maryi z Góry Karmelu; prócz pieśni i modłów zebranych i jedynie zastósowanych nawet i podczas słuchania Mszy św. na cześć Matki Boskiéj, mieści to dziełko także Nabożeństwa na ważniejsze czasy w roku i uroczystości w kościele naszym — przytém Nabożeństwa ku czci SS. i Błogosławionych Pańskich z Zakonu karmelitańskiego. Daléj modlitwy do spowiedzi i komunii św. i pieśni zwykle używane; nakoniec wiadomości o zakonie karmelitańskim, o szkaplerzu św., o odpustach i łaskach, których bracia i siostry tego Bractwa dostąpią; również co się tyczy także Bractwa Rożańcowego. Wreszcie w łacińskim i polskim języku porządek czyli sposób przyjmowania do Bractwa Szkaplerza św. i forma jeneralnéj absolucyj na czas śmierci dla członków tegoż Bractwa; na ostatek, naukę ku udoskonaleniu chrześciańskiemu i krótki opis Góry Karmel. To wszystko będzie w duże 12mo z zwykłym wykazem świąt całego roku czyli kalendarzem i z ryciną Najśw. Panny podającéj Szkaplerz św. Szymonowi.

— Nakładem księgarni S. H. Merzbacha przy ulicy Miodowéj, wyszedł poszyt 4ty *Historyi Hiszpanii*, podług najlepszych źródeł, przez T. Dziekońskiego, autora *Historyi Francyi* i *Anglii*. Prenumerata na to zajmujące i ważne dzieło, przyjmuje się we wszystkich księgarniach po rs. 6; na stacyach zaś i pocztamtach Królestwa po rs. 6 kop. 75.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 lipca. Znaczny był dowóz na dzisiejszym targu zbożowym. Poprawiło się żyto i jęczmień i płacono 15 do 30 kr. więcéj nad ostatnią cenę. Pszenicą targ był przepełniony, dlatego żądanie mniejsze, choć ceny nie spadły. Sprzedano żyta 400—509 korcy po 7—$7^1/_4$, *prima* po $7^3/_4$; pszenicy 300—400 korcy po 9—$9^1/_2$. a nawet $9^3/_4$; jęczmienia 200—300 korcy po $5^1/_2$—$5^3/_4$ złr. Kupowano groch po $8^1/_2$—9, kaszę jaglaną po $10^1/_2$—$11^1/_3$. W ogólności zdaje się, że aż do nowych żniw utrzymają się ceny, bo nieustająca dżysta pora wielkich nadziei rokować nie dozwala.

Handel wełną polepsza się, ceny ciągle idą w górę i tak za średnią płacono już po 65—66 tal. za cetnar berliński. Okowita ani w cenie, ani w pokupie się niezmieniła. Handel miodu bardzo słaby, za podolski płacą 18—19 złr., za węgierski 17—$17^3/_4$.

Na targu ołomunieckim z dnia 2 lipca nie było więcéj nad 310 sztuk bydła, chociaż 1300 sztuk z Galicyi przeszło granice Moraw. Ceny stały wysoko przynajmniéj o 4 złr. na sztukę od przeszłego targu. Kupiono wiele w czasie pędu z Bielic do Lipnika. Na wiedeńskim placu znajdowało się 2200 sztuk bydła rzeźniczego, najwyższa cena nieprzenosiła 57 złr. w. w. za cetn. Na przyszły tydzień spodziewają się wielkiego przypędu.

W Wrocławiu panuje ciągle pogoda, a nawet skwar, także zbiory siana i rzepu jak najlepiéj udały się. Targ zbożowy z dnia 2 lipca był bardzo mierny, zagraniczne doniesienia nie brzmią pomyślnie, więc też i spekulanci niezrywają się na znaczne kupna. Najgorzéj wypadło na pszenicę, któréj wszystkie gatunki spadły przedwczoraj o 4—5 sgr. na szeflu, podobnież jęczmień, samo tylko żyto znajduje pokup. Za białą pszenicę dawano 58 do 67, za żółtą 58—65. Żyto w lepszych gatunkach 44—$45^1/_2$ sgr., w podlejszych od 39—$43^1/_2$; jęczmień $33^1/_2$—$35^1/_2$ i 36 sgr. Owies 33—35, groch 40—45. W nasieniach olejnych mało handlu, toż samo co do koniczyny. Okowita idzie w górę, płacono po $7^2/_3$ tal. za wiadro 60 kwart.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4go lipca.* Metaliki 5-proc. $97^{15}/_{16}$. — Metaliki $4^1/_2$-procent. 85. — Metaliki 4-proc. $74^1/_2$. — 4-proc. z 1850 r. $89^3/_8$.— $2^1/_2$-proc. 58. — 1-proc. $19^1/_2$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300^5/_{16}$, 300.— Augsburg $123^3/_4$.— Londyn 12 5 kr. — Paryż 145. — Akcye Bankowe 1251. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 5go lipca. Banknoty $88^1/_4$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $105^1/_2$. — Imperiały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. 5 Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $99^1/_2$. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 88, żądają $88^1/_2$. — Cwanc. stare $106^1/_4$ nowe $106^2/_3$.

Kurs lwowski z dnia 2go lipca. Dukat holen. 5 złr. 51 kr. — Dukat ces. 5 złr. 56 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 9 kr.— Rubel śr. rosyjski 1 złr. $57^1/_2$ kr.— Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 28 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 50 kr.

Kurs wiedeński z dnia 3go lipca. — Metaliki 98. — Nowa pożyczka $85^1/_4$. — Akcye Banku wiedens. 1250. — Akcye Kolei żelaz. $146^1/_2$.— Agio od złota $30^1/_2$, od srebra 25.

Kurs wrocławski z dnia 3go lipca. Banknoty austryackie $82^3/_4$.— Polski kurant $95^1/_3$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $95^1/_2$ dawne $95^1/_2$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 83.

Od Administracyi Czasu.

PP. urzędnicy pocztowi, którzy według naszego ogłoszenia, sądzą się być upoważnieni do bezpłatnego odbioru dziennika, jeźli go chcą odbierać, zechcą pierwéj nadesłać *franco* należytość za stemple pocztowe w kwocie 45 kr.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
4	2	27" 1"'. 559	+ 19° 0	5"' 11	zpłzach. słaby	pochmurno	od południa przerwami deszcz, w nocy deszcz	+ 19° 4	+ 11° 2
„	10	„ 1 423	+ 13 4	5 19	zachod. średni	„			
5	6	„ 2 075	+ 13 3	5 38	zpnzach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.